

Głos Śląski

Telefon Nr. 1465

Telefon Nr. 1465

Gazeta polska dla ludu polsko-katolickiego.

Głos Śląski wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę i kosztuje na pocztę, u agentów i kolporterów 1.50 mk. z odnośnieniem do domu 1.80 mk. Ogłoszenia 20 fen. od 1-linowego wiersza petyt. Przy większych i częstszych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Naprzód z Bogiem!
Za ojczystą sprawę!

Redakcja i Administracja znajduje się w Gliwicach przy ulicy Wilhelmowskiej (Wilhelmstrasse) nr. 59.

GŁOS ŚLĄSKI
zapisany na pocztę: Zeitungspreisliste 1. poln. 47a.

Przy sądowym dochodzeniu naszych pretensyj za ogłoszenia przy konkursach, akordach i t. d. wszelkie rabaty upadają.

Każdy abonent „Głosu Śl.” jest ubezpieczony na wypadek śmierci wskutek nieszczęścia na 300 mk. a na wypadek śmierci przez utonięcie i w kopalni pod ziemią na połowę, jeżeli wypełni wszystkie przepisane warunki i był sześć miesięcy przed wypadkiem abonentem i śmierć nastąpiła w ciągu tygodnia od dnia wypadku. Abonament musi być do 5. każdego miesiąca a przy kwartalnym abonamencie do 5. pierwszego miesiąca kwart. zapłacony. Wypadek musi być w przeciągu 24 godzin zameldowany. — Na przeciąg obecnej wojny ubezpieczenie to się znosi i nie istnieje.

Rok XV.

Gliwice, czwartek dnia 7-go czerwca 1917.

Nr. 68

Ostatnie wiadomości.

Sprawozdanie niemieckie.

(wtb.) Główna kwatera, 5 czerwca. Wojna na zachodzie. Armia generał-feldmarszałka następcy tronu bawarskiego Rupprechta. Położenie na froncie Flandryi jest bez zmiany.

W łuku Wytschaete i w sąsiednich odcinkach wzmacnia się od kilku dni walka artyleryjska, a po południu dosięgła najwyższej siły i przeciągnęła się aż w noc. Celem stwierdzenia skutków nieprzyjacielskiego ognia wysłane oddziały zostały wszędzie odparte.

W pobliżu wybrzeża i pomiędzy kanałem la Bassée a drogą Bapaume-Cambrai była także wczoraj w kilku miejscach żywa czynność bojowa. Tu również pozostały ataki Anglików bez powodzenia.

Armia niemieckiego następcy tronu. Wzdłuż Aisny i w zachodniej Szampanii wzmożła się miejscami znowu walka ogniowa.

Pod Braye zostały dwa nocne ataki, przeprowadzone po bardzo silnem przygotowaniu, z wielkimi stratami dla Francuzów odparte.

Na wschód od miejsca ataku przywiodły niektóre oddziały jeńców z nieprzyjacielskich rowów.

Front generał-feldmarszałka księcia Albrechta wyrtemberskiego. Nic ważniejszego.

Przy dogodnych warunkach powietrza była akcja lotników na całym froncie tak za dnia jak i w nocy bardzo ożywiona.

W walkach napowietrznych i przez ogień obronny zestrzelonych zostało wczoraj 12 nieprzyjacielskich samolotów, przez ogień artylerii 1 balon na uwięzi.

Porucznik Voss zważył w ataku powietrznym 32., porucznik Schaefer 30., porucznik Allmenroeder 24. przeciwnika.

Na wschodzie przy ożywiającej się w kilku miejscach akcji bojowej, nie przyszło do większych walk.

Front macedoński. Oprócz utarczek forpocztywnych żadnych ważniejszych wypadków.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

Na morzu.

(wtb.) Berlin, 5 czerwca. (Urzędowo.) Na zamkniętych wodach około Anglii zatopione zostały 4 parowce i 2 żaglowce; pomiędzy nimi znajdował się angielski uzbrojony parowiec „Didleser” (7265 ton.) Wielkość, nazwy i ładunku reszty okrętów nie można było stwierdzić.

Sześć sztabu admiralicyi.

Niepodległość Albanii.

Agencja Stefani'ego donosi z Argyrocastro o ogłoszeniu niepodległości Albanii pod protektorem Włoch. Ogłoszenie przyjęła ludność okrzykami na cześć króla i narodu włoskiego. Równocześnie nastąpiła proklamacja także w innych miejscowościach, zajętych przez Włochów, podczas gdy po drugiej stronie Vojuzy dokonali jej włoscy lotnicy. Agencja Stefani'ego dodaje, iż Albańczycy przyjęli proklamację z wielkim zapamiętaniem.

Wielki strejk w Petersburgu.

(tu.) „Tamps” donosi z Petersburga: Dnia 30-go maja wieczorem zastrejkowało 85 000 robotników i pomocników w Petersburgu.

Pragnienie pokoju w Rumunii.

(wtb.) Berlin, 4 czerwca. Pragnienie pokoju narodu rosyjskiego i armii poczynają udzielać się także Rumunii. Zabrani do niewoli Rumuni opowiadają, iż w Jassach, Romanowie i Bakan odbyły się 14. maja wielkie manifestacje pokojowe.

Program pokojowy socjalistów węgierskich.

Komitet holendersko-skandynawski odbył w końcu maja wspólne narady z delegatami węgierskich socjalistów, którzy oświadczyli się za natychmiastowym pokojem »bez zaborów i odszkodowań«. Dalej damagują się zupełnego politycznego przywrócenia wszystkich obsadzonych państw. Gospodarcza odbudowa wszystkich obszarów zniszczonych jest zadaniem tego państwa, w którego obrębie pozostaje zniszczony obszar, ale z dwoma wyjątkami: 1) z wyjątkiem Belgii, której zupełna odbudowa przyobiecana została w oświadczeniu, z dnia 4 sierpnia 1914 r. przez rząd niemiecki, i 2) z wyjątkiem Serbii, która jest za słabą dla dokonania odbudowy własnymi siłami i ma otrzymać zbiorową pomoc wszystkich mocarstw prowadzących wojnę. Delegacja domaga się nadto dla Serbii wolnego zapewnionego dostępu do morza i polityki handlowej ze strony Austro-Węgier, umożliwiającej dobre stosunki między obu krajami.

Co do Alzacyi i Lotaryngii delegacja pragnie zgody między socjalnymi demokratami niemieckimi i francuskimi i widzi w tem rozwiązaniu gwarancję trwałego pokoju ludów. Tą samą drogą powinni pójść socjalni demokraci serbscy i bułgarscy w sprawie Macedonii.

Co do Polski delegacja w zasadzie jest za ponownem złączeniem wszystkich obszarów polskich w niezawisłą Polskę, któraby z wszystkimi swymi sąsiadami pozostawała w stosunkach przyjaznych i miała wolne połączenie handlowe; domaga się jednak co najmniej samodzielności Kongresówki. Jeżeli to odpowiada woli ludu w Kongresówce, jako też wolności narodowej i zapewnienia możliwości rozwoju dla obszarów polskich, pozostających w związku innych państw.

Kwestye narodowe Austro-Węgier mają być rozwiązane nie przez podział państwa, lecz przez daleko idące reformy demokratyczne, autonomię narodową i wolny kulturalny i gospodarczy rozwój w obrębie obecnego związku państwowego.

Zasada »bez zaborów« oznacza także zwrot obsadzonych kolonii.

Węgierska socjalna demokracja pragnie, by przyszły pokój oparty był na podstawach międzynarodowego porządku prawnego, na przymusowych sądach rozjemczych i uzbrojeniu na morzu i lądzie.

W kołach, bliskich rządowi węgierskiemu, stanowisko socjalistów węgierskich w Sztokholmie wywołało niemiłe wrażenie. Rząd węgierski przypuszczał, że socjaliści węgierscy przy obradach z przywódcami demokracji rosyjskiej zdołają usunąć rozmaite nieporozumienia, a tymczasem oświadczyli się oni za rozwiązaniem niektórych kwestyi w sposób dla Niemiec i Austrii wręcz niemożliwy do przyjęcia. Odnosi się to mianowicie do kwestyi narodowościowej i serbskiej. Biuro korespondencyjne węgierskie zaznacza, że nie przysłuży się sprawie pokoju, kto w naradach koalicyi wzbudza nadzieje niemożliwe się ziścić.

Koalicya wobec niepodległości Polski.

»Allgemein Handelsblad« omawia wyniki układów angielskiego ministra spraw zagranicznych Balfura z prezydentem Wilsonem i podkreśla fakt, że Balfour idąc za wskazówkami z Rosyi otrzymanymi, starał się przekonać Wilsona, iż niepodległość Polski nie leży w interesach koalicyi.

Polska, zdaniem Balfoura, musi przyjąć na siebie część ciężaru kosztów wojennych w tym stosunku, w jakim uczestniczyła w wydatkach Rosyi przed wojną. Część ta wynosić będzie około pięciu miliardów rubli. Ponieważ Anglia i Francja zainteresowane są w kosztach wojennych Rosyi do wysokości bez mała 30 miliardów rubli, udzielonych w formie zaliczek, pożyczek i kredytów, dla tego koalicya nie może zgodzić się na wyłączenie Polski z Rosyi, bo w ten sposób utraciliby gwarancję zwrotu znacznej części wyżej wspomnianego długu. Stosunek swój do Polski Rosya może układać jak jej się podoba. Anglia i Francja jednak nie mogą zgodzić się na niepodległość, bez poważnego narażenia swych interesów finansowych.

»Allgemein Handelsblad«, powołując się na informacje »Frankfurter Ztg.«, dochodzi do wniosku, że prezydent Wilson zgodził się na powyższy pogląd Balfoura.

Sprawa polska w parlamencie angielskim.

W końcu kwietnia rb. wystąpił dawniejszy prezes angielskich ministrów Asquith w parlamencie angielskim z interpelacją, czy rząd angielski zamierza ogłosić od siebie jakieś oświadczenie w sprawie niepodległości Polski. W odpowiedzi na tę interpelację minister Bonar Law złożył deklarację następującą, której tekst korespondent kopenhaski nadesłał do krakowskiego »Głosu Narodu«:

»Jak izbie wiadomo, jednym z pierwszych czynów rosyjskiego rządu tymczasowego było ogłoszenie odezw do Polaków, w której rząd uznał prawa narodu polskiego do samodzielności i oświadczył, że utworzenie niepodległego państwa polskiego stanowić będzie całkowitą gwarancję trwałego pokoju w Europie. Sądę, iż w myśl intencji izby, jeśli oświadczyć, że witamy tę odezwę i oczekujemy chwili, w której dzięki liberalnemu i pełnemu mądrości politycznej aktowi rosyjskiego rządu tymczasowego, Polska znowu wystąpi obok innych narodów na arenę życia międzynarodowego, oddając się wspólnej pracy dla dobra cywilizacji. Wysiłki nasze w wojnie obecnej skierowane będą w tym kierunku, aby dopomóc Polsce w zjednoczeniu się na zasadach wskazanych w odezwie rządu rosyjskiego, t. zn. w warunkach zapewniających jej potęgę i niezależność. Mamy nadzieję, że po wojnie Wielka Brytania związana będzie z Polską węzłami ściślejszej przyjaźni«.

W kilka dni po tem oświadczeniu nastąpiła druga interpelacja w sprawie polskiej.

Posel irlandzki Jennel wystąpił mianowicie z interpelacją w sprawie stanowiska koalicyi wobec narodów mniejszych i zapytał: Czy Rosya uznaje prawo Polski do samodzielnego udziału w przyszłej konferencji pokojowej, czy też rząd rosyjski zwalczać będzie Polaków, domagających się przyznania im tego prawa? Odpowiadając na tę interpelację, zastępca ministra spraw zagranicznych, Hope, oświadczył, iż nie posiada żadnych informacji, jak pod tym względem postąpić zamierza rząd rosyjski wobec Polski.

— Warszawa wobec rezolucyi krakowskiej. „Głos”, organ partii, jednoczących się w Centrum narodowe, pisze o rezolucyi krakowskiej:

„Chwila likwidacji (wojny) jest bliską, tem samem jest coraz bliższą i chwila decydująca dla sprawy polskiej. Jest to zasadnicze do, na którym uchwały krakowskie należy rozpatrywać. Istniejące

godzi nie tyle w obecny, przejściowy stan rzeczy, ile toruje drogę dla sprawy polskiej. Z tego też względu należy w uchwałach krakowskich widzieć nie tyle program chwili, cel bezpośrednich, konkretnych działań, ile przejaw ideału polityki polskiej, ostatecznych pragnień narodu.

Nie był to przejaw czegoś skrytego, chowanego lekliwie pod korzec. Nikt nigdy w Polsce nie zapomniał o granicach naszej świętości państwowej...

Akt 5 listopada zostawił Galicyę poza nawiasem. Galicya stworzyła Legiony a Legiony uratowały nasz honor w obecnej wojnie. Ich krew stała się fundamentem aktu 5 listopada, który Galicyę zostawił jej losom. Zabrał jej serce a nie dał nic. Wyodrębnienie również nie doszło do skutku. Układy są rozbite. Galicya ani nie weszła w skład państwa polskiego, ani nie została wyodrębniona.

Oddała ze siebie wszystko, nie otrzymała niczego. Pozostała jej tylko możliwość rozpamiętywania błędów, co najmniej błędów, których władze austriackie przez cały czas wojny nie szczędziły. Zrozumiała więc jest gorzyc i zawód. Są to uczuciowe i polityczne sprężyny manifestacyjnych uchwał Koła sejmowego...

Punktem ciężkości polityki polskiej jest obecnie Warszawa, a nie Kraków. Nie ulega kwestii, że słabe wyniki prac nad wprowadzeniem w życie zasad aktu z dnia 5 listopada musiały oddziaływać na Galicyę i powiększyć jej niepokój. Co w Krakowie jednak było łatwo zrozumiałą demonstracją, to w Warszawie byłoby czemś więcej, niż demonstracją.

Dla Galicyi, którą akt 5 listopada odsunął od uczestnictwa w budowaniu państwa podczas wojny, nie pozostało nic innego, jak polityka ideału. Dla Królestwa, które dzięki aktowi listopadowemu stało się zawiązkiem państwa polskiego, na pierwszym planie stać musi polityka konkretnych, realnych celów. Jedno drugiemu nie przeczy ani w teorii, ani w praktyce. Jest to naturalny podział obowiązków. Między ideałem bowiem a celowością dnia codziennego nie ma i być nie może sprzeczności, gdy tylko ideał jest szczerze, rozumnie wyznawany.

Na powadze obrad krakowskich nie brakło jednak cienia. Był nim nacisk ulicy. Odbiło się to na atmosferze panującej w kuluarach i nawet częściowo na sali w tonie obrad. Posła Głabińskiego, który wygłosił entuzjastyczną mowę na cześć Legionów, okłaskiwał tłum zebrany przed ratuszem. Ten sam poseł Głabiński brał udział w akcji rozbijającej t. zw. legion wschodni i przeciwdziałal ówczesnej twórczej dla Legionów polityce Naczelnego Komitetu Narodowego. Ulica ma krótką pamięć. Na szczęście inną ma historia."

Konferencja naczelnich prezesów.

Na początku przyszłego tygodnia odbędzie się w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencja naczelnich prezesów i prezesów regencyjnych pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych. Konferencje takie odbywały się już kilkakrotnie w czasie wojny, by ustnie omówić bieżące kwestie. Przedmiotem obrad teraźniejszej konferencji będzie kwestia żywnościowa.

Klub parlamentarny.

Z Berlina donoszą, że w kołach posłów do parlamentu istnieją dążności wdrożenia lepszego porozumienia pomiędzy stronnictwami. Posłowie tak prawicy, centrum i liberałów, jak i należący do większości socjalistów zastanawiają się nad utworzeniem zjednoczenia parlamentarnego, rodzaju klubu, który ma być ponad stronnictwami i dać posłom sposobność do wzajemnego bliższego poznania się w swobodnej dyskusji. Oczekują z tego wzajemnego kontaktu nie tylko lepszego tonu w dyskusjach parlamentarnych, lecz także wzmocnienia siły parlamentu do pracy a zwłaszcza także złagodzenia zbliżających się walk wyborczych. Przedsięwzięto już kroki przygotowawcze do utworzenia tego klubu parlamentarnego.

Odznaczenie Ludendorffa.

Cesarz Wilhelm wystosował pismo odręczne do pierwszego głównego kwatermistrza, generała piechoty Ludendorffa, któremu w dowód zasług, położonych w obecnej wojnie, mianuje go szefem dolnorońskiego 39. pułku fizylierów.

Uwolnienie zesłanych Polaków.

Jak donoszą ze Sztokholmu, Kiereński, obecny minister wojny, gdy był jeszcze kierownikiem wydziału sprawiedliwości, polecił telegraficznie uwolnić wszystkich zesłanych na Sybir lub w głąb Rosji Polaków z Królestwa.

Uwolnienie metropolity

Szeptyckiego.

Jak wiadomo, wszelkie starania rządu austro-węgierskiego o uwolnienie z rosyjskiej niewoli metropolity hr. Andrzeja Szeptyckiego nie osiągnęły pomyślnego rezultatu, ponieważ dawniejszy rząd rosyjski o wymianie na innego wybitniejszego jeńca nie słuchać nie chciał. Dopiero rząd tymczasowy oświadczył gotowość wypuszczenia hr. Szeptyckiego na wolność, wyrażając przytem nadzieję, że rząd austriacki ze swej strony uwolni zabranego do niewoli archiereja Ryszkowa i dyakona Sołowiewa. Sołowiewowi pozwolono wyjechać, według jego własnego życzenia, do Szwajcarii. Co się tyczy Ryszkowa, to został 7. maja przez sąd wojenny skazany na karę śmierci, następnie przez cesarza ułaskawiony. Ryszkow będzie mógł opuścić Austrię natychmiast, gdy przyjdzie wiadomość, że hr. Szeptycki wstąpił na ziemię neutralną.

Tisza o sprawie polskiej.

Omawiając w ostatnim numerze sprawę ustąpienia hr. Tiszy pisze „Czas”: O stanowisku hr. Tiszy wobec sprawy polskiej dochodziło nas wiele mylnych poglądów. Dziś nie ulega wątpliwości, że był przeciwnikiem podziału Królestwa, a popierał myśl połączenia go z Galicyą. Nie był natomiast hr. Tisza zwolennikiem tryalizmu i proponował inne rozwiązanie prawnopaiństwowe stanowiska Polski w obrębie monarchii habsburskiej. Do narodu polskiego, jako takiego, jego dążeń, odnosił się hr. Tisza i jego partya w ciągu całej wojny z życzliwością, dając temu wyraz w parlamencie i w rezolucjach komitetów.

Ustąpienie Bobrzyńskiego.

Dymisja ministra dla Galicyi, Bobrzyńskiego, została przez cesarza przyjęta. Oprócz tego prezydent ministrów Clam-Martinic zwolniony został z obo-

wiązków ministra rolnictwa, a kierownikiem ministerstwa zamianowany został szef sekcji v. Seidler.

Nowe ministerstwo w Austrii.

Aby wedle możliwości zapobiedz ubytkowi ludności, wywołanemu przez długą wojnę, zdecydował się cesarz Karol utworzyć ministerstwo zdrowotności ludowej i opieki społecznej. Prezesowi ministrów polecił monarcha poczynić konieczne przygotowania i przedłożyć sobie odpowiednie wnioski.

Brak zboża i amunicji.

Korespondent sztokholmski „Voss. Ztg.” donosi: W połowie maja zapasy zboża w Rosyi wynosiły okragle 60 milionów pudów, które w ten sposób miały wystarczyć na 14 tygodni, licząc do nowych zbiorów 18 milionów pudów tygodniowo, czyli ogółem przeszło 250 milionów pudów. A zatem, o ile wszystkie zapasy zboża znajdują się na rynku, tylko czwarta część Rosyi będzie mogła się wyżywić z posiadanych zapasów.

Od połowy kwietnia do połowy maja na front zachodni wysłano tylko 2 transporty granatów, na front północny nie wysłano nic. Fabryki wyrabiające broń ręczną, palną i białą od połowy kwietnia albo zupełnie stanęły albo też ograniczyły swą produkcję do 10—15 proc.

Spisek przeciwko rządowi

rosyjskiemu.

„Politiken” donosi, iż w Petersburgu odkryto spisek, którego głównym celem było usunięcie na bok Kiereńskiego. Śledztwo dostarczyło liczne dowody, iż istnieje tajna organizacja, przygotowująca kontrrewolucję i zamordowanie kilku ministrów. Pewną ilość osób aresztowano.

Nowa odezwa rady robotniczo-żołnierskiej.

Wydział wykonawczy rosyjskiej rady robotników i żołnierzy wydał nową odezwę do partii i związków socjalistycznych całego świata, wskazując w niej na konieczność zwołania międzynarodowej konferencji socjalistycznej, celem przywrócenia pokoju światowego. Konferencja ma się odbyć w Sztokholmie pomiędzy 28. czerwca a 8. lipca.

Ponowne odroczenie konferencji socjalistycznej.

Z Sztokholmu donoszą, iż rozpoczęcie konferencji socjalistycznej odłożono znowu na początek sierpnia, rzekomo z powodu zbyt obfitego materiału.

Rozuchy głodowe w Portugalii.

Do „Timesa” donoszą z Lizbony, iż do braku chleba, który grozi klęską głodową, dochodzi brak węgla, który spowodował zamknięcie gazowni. Brak bawełny spowoduje zamknięcie warsztatów tkackich, wskutek czego 100 tysięcy ludzi pozostanie bez pracy. W tygodniu poprzednim były w Lizbonie prawie wszystkie piekarnie pozamykane. Cena kartofli podskoczyła z 70 na 240 rajzów za kilo.

(wtb.) Genewa, 4 czerwca. W Portugalii przyszło w ubiegłym tygodniu do większych rozruchów głodowych, podczas których była większa liczba zabitych i rannych, a oprócz tego powstała znaczna szkoda materialna, zwłaszcza w magazynach żywno-

BEZWIEDNA ZBRODNIA

Powieść z angielskiego.

53)

(Ciąg dalszy)

— Manon poszła po innego doktora, najukochańszą — powiedział, pochylając się nad nią — po dobrego, rozumnego człowieka, który ci dopomoże zdźwignąć się na nogi.

Nie odpowiedziała nic, uśmiechnęła się jedynie, a on siedział, trzymając jej rękę w swej dłoni, zanim wróciła gośpodyni, prowadząc za sobą wyczekiwane go lekarza, którego, zdawało się Zygmunto, iż widział już niegdyś, ale gdzie... nie mógł sobie tego przypomnieć.

Był to mały, prosto trzymający się staruszek, o bystrych, przenikliwych szarych oczach i jak śnieg białych włosach. Przystąpił natychmiast do zbadania stanu chorej w umiętnej, troskliwy sposób, co wlało błogą nadzieję w serce Zygmunta, który opuścił pokój z takim uczuciem, jak gdyby śmierć czyhająca na swą ofiarę ustąpiła naraz z progów jego domu. Zatrzymał się w ubogim lecz schludnym saloniku pani Manon, spoglądając bezmyślnie na wysmukłe wieżyczki katedry, zarysowujące się delikatnie na błękitnym tle nieba, gdy czyjaś ręka spoczęła na jego ramieniu.

Odwrócił się szybko i znalazł się twarz w twarz z panem Robaud. Obawiał się pytać go prawie, ale w pogodnym obliczu staruszka nie było najmniejszego nawet cienia wątpliwości.

— Jakże tam, panie? — zagadnął lekliwie.

— Dobrze, śpi.

— Dzięki niebu!

— Tym razem nie umrze jeszcze, panie Merrión.

— Dzięki niebu i panu także; ale omylił się pan, moje nazwisko jest Gwynne.

— A... tutaj być może, ale nie w domu. Pan jest, zarówno jak ja sam, Anglikiem. Tam zawsze nazywam się Roberts... Niegdyś spotykaliśmy się często z panem w Merrión-Royal. Czy pan mnie jeszcze sobie nie przypominasz?

Bez wątpienia Zygmunt pamiętał dobrze wiejskiego w Merrión-Royal doktora, którego często wzywano do dworu, z powodu nieustannych guzów i szram chłopców, a bracia-bliźnięta zawdzięczał mu niejeden szczęśliwą chwilę w swem dzieciństwie. Po upływie jednak jakiegoś czasu, opuścił on ich strony, dostawszy posadę lekarza okrętowego, ostatecznie zaś osiadł w Antwerpii.

— Tak, pamiętam pana dobrze — powiedział Zygmunt, wyciągając dłoń do uścisku — a z osobą pana łączą się w mojej pamięci bardzo miłe wspomnienia. Aleś pan przypadkowo natrafił na tajemnicę... Jeśli łaska pozwoli, aby i nadal nią pozostała.

— Z mego powodu nie będzie ona zdradzona, upewniam pana o tem. Dopóki nie pozwolisz mi mówić, będę milczał.

— Są ważne powody do zachowania tajemnicy.

— Wiem. Słyszałem wiele o całym wypadku. Bywam bowiem zawsze „au fait” tego wszystkiego, co się dzieje w Anglii. Nie tracę jednak nadziei, że ujrzę kiedyś pana i tę śliczną istotkę, spoczywającą tam na górze, w Merrión-Royal.

— Nigdy!... Ocal mi pan żonę, a potrafię obyć się bez Merrión-Royal.

— Nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo, jestem tego pewien. Podobne objawy choroby spotykają się nie często i wydają się na razie zairwazujące, ale rzadko bywają śmiertelne. Mam nadzieję, iż żona pańska pożyje jeszcze długie lata, aby mu osłodzić troski życia.

Doktor Roberts nie zawiódł położonego w nim zaufania. Marya powróciła wkrótce do zdrowia, a pocziwy staruszek stał się najserdeczniejszym przyjacielem młodej pary. Tajemnicy ich strzegł wiernie. Nikt wprowadzić nie dopytywał się o nią, ale będąc w nieustannych stosunkach z Anglią, mógł łatwo zdemaskować starszego syna lorda Merrión, gdyby tylko miał chętkę po temu.

Zygmunt cenil go wysoce, a ciężkie chwile ostatecznego prawie ubóstwa przekonały go wkrótce o jego szczerzej życzliwości dla nich obojga. Nie umiał zapracować na zaspokojenie potrzeb zwiększonej teraz swojej rodziny, a nauczycielstwo, jedyna droga, na której zdołałby spożytkować jako tako swoje talenty, okazało się niemożliwem w Antwerpii z powodu zbyt licznej konkurencji. W owej to krytycznej chwili pan Roberts pospieszył im na ratunek z pewną propozycją, dosyć złowrogo wprowadzając brzmiającą, ale jedyną wszakże, o której można było pomyśleć.

Przygotowywała się wyprawa do środkowej Afryki. Była ona połączona z wielu niebezpieczeństwami i miała potrwać najmniej dwa lata. Zapytał więc, czy Zygmunt zechciałby do niej należeć.

Potrzebowano uczciwego człowieka, któryby posiadał kilka języków i miał łatwość w nabywaniu nowych — człowieka, który potrafiłby notować wyniki wyprawy, pisać korespondencje itp. Pocziwemu doktorowi przyszedł natychmiast na myśl Zygmunt. Wielu ochotników trafiało się na razie, ale wszyscy cofali się po jakimś czasie, tak, iż posada ta dotychczas jeszcze była niezajęta.

— Nie mogę opuścić Maryi — powiedział młody człowiek, gdy mu przedstawiano po raz pierwszy tę propozycję. — Coby się z nią stało?

— Mnie ją zostaw.

— Panu?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ściowych. Minister Affonso Costa, którego dom zaatakowano, musiał się schronić na pokład okrętu. Automobil szefa angielskiej misji wojskowej, z załamaną flagą angielską, obrzucono kamieniami. Rząd portugalski stara się, celem polepszenia położenia gospodarczego, otrzymać z Hiszpanii większe zapasy zboża i węgla. Wedle najświeższych doniesień wynosiła liczba zabitych w Lizbonie 138, przeszło 400 rannych a około 1200 aresztowanych. Szkody materialne obliczają na 50 do 60 milionów franków. Ponieważ załoga w Lizbonie jest niepewna, sprowadzone zostaną wojska z prowincji.

Wiecyste angielskie dzierżawy w Calais.

„Köln. Ztg.” donosi z Chrystyanii pod dniem 26 b.m.: W północnych kołach bankowych i finansowych opowiadają, iż wedle wiarogrodnych źródeł Anglicy zawarli w Calais i najbliższej okolicy kontrakty dzierżawy na lat 99.

(Calais, miasto portowe i twierdza, należy wprawdzie do Francji, lecz Anglicy od początku wojny usadowili się tam na dobre, a, jak się zdaje, nawet po wojnie nie myślą go zwrócić Francji.)

Zajęcie okrętów niemieckich w Brazylii.

Agencja Havasa donosi z Rio de Janeiro, iż rozpoczęto zajmować parowce niemieckie. Załogi niemieckie przewieziono na wyspę Kwiatów, a zastąpiono je załogami brazylijskimi.

Głód w Chinach.

Z Batawii donoszą, iż północnym i środkowym Chinom grozi klęska głodowa. Wskutek strasznej posuchy ucierpiał poważnie sprzęt ryżu. Ludność zaczyna tłumnie opuszczać kraj.

Wrzenie w Chinach.

„Nieuve Rotterdamsche Courant” donosi z Pekinu: Gubernatorzy wojenni wielu prowincji chińskich ogłosili swą niezależność od rządu pekińskiego i zawiadomili telegraficznie prezydenta, że wymagają rozwiązania parlamentu. Prowincjami temi są prawdopodobnie Fengtien, Anhoi i Hunan, jako leżące zdala od stolicy, w której znajdują się liczne oddziały wojskowe, ale te stoją po stronie prezydenta. Od ich stanowiska będzie zależeć, czy wypadki przybiorą poważniejszy charakter. Południe, naogół, stanie po stronie parlamentu. Najwybitniejsi dowódcy wojskowi w Pekinie i jego okolicach są jeszcze wierni prezydentowi, a jeżeli wszyscy gubernatorzy wojenni na północy połączą się, wierność ich będzie wystawiona na ciężką próbę.

WOJNA.

Położenie wojenne.

(wtb.) Berlin, 4 czerwca. W odcinku Wytschaete trwał ogień artylerii minierek w dniu 3. czerwca i nocy następnej z niezmienną gwałtownością; baterie niemieckie odpowiadały z równą siłą. Patrolki nieprzyjacielskie, które w ciągu nocy wychodziły na zwiady ku liniom niemieckim, zostały wszędzie odparte, po części w zaciętych walkach granatami ręcznymi. Atak silniejszy, jaki Anglicy podjęli w dniu 4. czerwca o godz. 4 zrana koło Hulluch, doznał im wtargnąć po części w pierwsze rowy niemieckie. Ale walcząc do upadłego załoga wyrzuciła ich stamtąd natychmiast. Atak angielski po obu stronach rzeczki Souchez w nocy na 3. czerwca, kosztował znowu nader ciężkie ofiary Kanadyjczyków, walczących w miejscu najniebezpieczniejszym. Przed ważkim jednym odcinkiem naliczono 400 poległych.

Na południe od Skarpy wzmożł się ogień artylerii przy użyciu dział ciężkiego i najcięższego kalibru do największej gwałtowności. Następujące potem próby ataków pod Monchy oraz w okolicy Cherisy rozbiły się w niemieckim ogniu niszczącym.

Katedra w St. Quentin wystawiona była dnia 3-go czerwca znowu na ogień artylerii nieprzyjacielskiej.

Na całym froncie nad Aisną wzmożła się czynność artylerii. Niemieckie ataki wywiadowcze około góry Zimowej i na północ-zachód od Bray spowodowały Francuzów do podjęcia wściekłych kontrataków, do których stawili świeżo jedną dywizję strzelców. Na północ-wschód od Bray odparto granatami ręcznymi patrolki francuskie.

Na froncie wschodnim wzmożł się ogień artylerii rosyjskiej między Brzeżanami a Narajówką. W Karpatach ogień artylerii na całym froncie. Atak dwóch kompanii rosyjskich przeciw straży polnej na zachód od tartaku w Nowo-Ickaniach został ogniem odparty. Patrolki rosyjskie odpędzono kilkakrotnie.

Także w niektórych miejscach frontu rumuńskiego ożywiła się czynność artylerii, zwłaszcza zaś w okolicy Focsani, gdzie wzmożła się pod wieczór do największej gwałtowności.

Objawy nowej ofensywy.

(wtb.) Berlin, 4 czerwca. Coraz więcej daje się zauważyć zamierzana przez naszych wrogów nowa ofensywa ogólna, mianowicie zaś na wybrzeżach Wandryi, w łuku Iperu i Wytschaete oraz w obrębie Verdun. Ze strony niemieckiej stwierdzono napewno,

że nieprzyjaciół podejmuje poza frontem ogromne przesuwania wojsk. Linie nieprzyjacielskie w dotychczasowych miejscach walk zostały znacznie przerzuczone. Jeden odcinek frontu, trzymany dotąd przez Anglików, na zachód i południe-zachód od St. Quentin objęty został przez Francuzów, zaś wojska angielskie przesunięte zostały z tego odcinka ku północy. Od szeregu dni wzmożła się czynność artylerii zwłaszcza w łuku Wytschaete, w niedzielę nawet wzrosła ona do siły huraganowej. Ataki angielskie, odparte przez nasze wojska, muszą być uważane jako ruchy badawcze, poprzedzające ataki wielkie. Także od kanału La Bassee aż na południe od Skarpy wzmożł się w ostatnim czasie grzmot dział. Anglicy, jak się zdaje, mają tym razem podjąć cios główny; front francuski został widocznie przedłużony i przez to siła jego atakowa zmniejszona. Pokazało się to już podczas pomyślnych zapędów, wykonywanych przez Niemców od Chemin des Dames aż w Szampanię zachodnią. W ostatnim czasie wzmożli Francuzi ogień swej artylerii na przestrzeni Aisne — Snipres. Zdaje się jednak, że należy to uważać jako chęć zmylenia ze względu na obrany punkt nowej ofensywy francuskiej. Poza obrębem Verdunu objawia się także w obrębie St. Quentin w dniach ostatnich wzmożona czynność nieprzyjaciela.

W zamierzonej tej nowej ofensywie liczą Anglicy i Francuzi także na udział Rosji. Bez wątpienia niektóre koła polityczne i wojskowe Rosji skłaniają się do tego; należy jednak odczekać, czy i w jakich rozmiarach objawi się ofensywa rosyjska. Ze w rosyjskich kołach kierowniczych jest wola po temu, objawia się to ze wzmożonej czynności artylerii a po części i piechoty pod Smorgoniami, Baranowiczami, na wschód od Lwowa oraz na froncie południowym. Wedle doniesień bułgarskich ożywiła się na froncie rumuńskim czynność artylerii nieprzyjacielskiej na przestrzeni od Gałaczu poprzez Tulcę aż do ujścia Dunaju.

W Macedonii wzmożł się również ogień aż do siły huraganowej na zachód od Wardaru oraz w łuku Cerny; należy wnosić z tego, że Sarraill widocznie na skutek wyższych zarządzeń widzi się zmuszonym wziąć udział w nowych atakach.

Na włoskiej widowni wojny, gdzie przeciwnicy stoja sobie naprzeciw na skrajach wzgórz 652 koło Vodice, nieprzyjaciół rozwija główna czynność swej artylerii jedynie tylko na wyżynie Karstu podczas gdy sprzymierzeńcy nasi występują w skutecznych przedsięwzięciach patrolek w Karyntyi i na froncie tyrolskim.

Nie potrzebujemy obawiać się, aby nowa ta ofensywa ogólna naszych nieprzyjaciół lepszy dla nich odniosła skutek, aniżeli ta pierwsza wiosenna, która zakończyła się obecnie. Pewność tę dają nam dzielne nasze wojska i ich znakomite wypróbowane dowództwo. Rozbicie się dotychczasowej ofensywy przynajmniej krytyka francuska. Wojskowi krytycy pism francuskich wywodzą, że w atakach francuskich nad Aisną i w Szampanii nastąpił zastój, a kierownictwu połączonych armii nie udało się dotrzeć do punktów, z których ofensywa mogłaby rozwijać się dalej. Winę tego przypisują w pierwszej linii bezczynności Rosjan. Tak n.p. Kamil Devilar pisze w gazecie „Rappel”, co następuje: Wytrwała i potężnie uzbrojona armia angielska nagryzła po obu stronach Skarpy pozycję „Hindenburga”. Ale nie udało jej się rozszerzyć swych sukcesów tak, jakby sobie życzyła. Niemniej bohaterska armia francuska opanowała pozycję koło Chemin des Dames, na wyżynie Craonne i większą część masywu górskiego Moronvilliers. Ale jakkolwiek posiadała ważne tego punkty linii Hindenburga, to jednak od celu swego jest jeszcze daleko. Czy więc linia Hindenburga nie jest do zdobycia? Bynajmniej! Przypisać tylko trzeba, że nieprzyjaciele nasi lepiej od nas poinformowani byli o wypadkach na froncie rosyjskim, mogli zatem w śmiałej decyzji przerzucić swe wojska z frontu wschodniego na zachód.

W oczekiwaniu ofensywy ogólnej.

Z Bernu donoszą: Znany krytyk wojskowy Stegeman tak kończy swój ostatni artykuł o położeniu woj-skowym na frontach: Ponieważ, według naszego pojmowania rzeczy, przygotowania koalicji do nowej ofensywy generalnej są już ukończone, a musiały być tak prędko ukończone, gdyż koalicja stoi pod brzemieniem żelaznego przymusu strategicznego wobec coraz większego osłabienia komunikacji zamorskiej i co za tem idzie, możliwości zaopatrywania armii; ponieważ zaś z drugiej strony państwa centralne swe środki defenzywne doprowadziły do doskonałości i w najbliższej przyszłości zastosują na wszystkich frontach zasadę defenzywy — wobec tego wszystkiego musimy się liczyć już w najbliższej przyszłości z operacjami wojennymi na wielką skalę, przede wszystkim na zachodzie, a równocześnie z mniej lub więcej poważnymi operacjami na wschodzie oraz na bałkańskim placu boju, do czego dołączy się prawdopodobnie i podjęcie akcji nad Isonzo i na Karście.

Siraty włoskie nad Soczą.

Z Lugano donoszą: Cenzura włoska nie pozwala ani słowa pisać o strasznych stratach, jakie Włosi ponieśli nad Soczą w ciągu dwa tygodnie trwającej ofensywy. Według przybliżonych obliczeń, opartych na wiadomościach ze źródeł nadzwyczaj ostrożnych, w

pierwszym tygodniu Włosi stracili około 80 000 ludzi w zabitych i rannych, w drugim zaś przeszło dwa razy tyle. Ogółem straty przewyższają ćwierć miliona ludzi. Na polu bitwy między Kostanjewicą a Faim Hribem, leżą w niektórych miejscach dotychczas trupy Włochów jeden obok drugiego.

Ostatnia ofensywa była najstraszniejsza ze wszystkich, dotychczasowych. Nie ulega wątpliwości, że generał Cadorna postawił na kartę wszystkie swe środki i siły, i że jeśli jeszcze w dalszym ciągu zechce przypuszczać ataki, to niebawem całkowicie wyczerpie dywizye rezerwowe.

Wśród ludności włoskiej coraz bardziej wzrasta rozgoryczenie wobec ostatnich niepowodzeń.

„Armia rosyjska potrzebuje nowych ideałów.”

Pod nagłówkiem: „Armia rosyjska potrzebuje nowych ideałów” rozpisała się w gazecie „Utro Rosji” o tem, że obecnie w armii rosyjskiej zabrakło wyższych ideałów, dla którychby ona walczyła i które utrzymywałyby ją w zapale wojennym. Dziś znaczna część armii rosyjskiej poprostu nie wie, dlaczego walczy i dla kogo ponosi ofiary na życiu i mieniu.

Ofensywa rosyjska.

Z Petersburga donoszą do gazet sztokholmskich, że przygotowania do ofensywy rosyjskiej poczyniono na skutek przedstawień Kerenskiego, działającego pod silnym naciskiem Anglii. Jak zapewniają — tylko kilku naczelnym generałom oświadczyło się za rozpoczęciem ofensywy. Inni natomiast dowodzą, że ofensywa w chwili obecnej nie ma najmniejszych widoków powodzenia. Wydział komitetów żołnierskich stanowczo oświadczył się przeciw ofensywie.

Według wiadomości, pochodzących ze źródeł dobrze poinformowanych, ofensywa, o ile będzie podjęta, mieć będzie charakter raczej demonstracyjny, dla za-dokumentowania dobrej woli Rosji względem sprzymierzeńców. O akcji na szersze rozmiary w chwili obecnej nawet mowy być nie może.

Francja wzywa Amerykę o pospieszną pomoc.

„New York Times” opublikowało nader ciekawy kablotelegram naczelnego wodza armii francuskiej Painlevego, w którym tenże kładzie ogromny nacisk na to, aby Stany Zjednoczone przesyłały jak najprędzej pomoc swoją, chociażby na razie tylko ochotników wojskowych. Painleve podkreśla, że Ameryka musi wysłać również natychmiast kilkadziesiąt oficerów amerykańskich, którzyby w czas zapoznali się z rzemiosłem wojennym i przygotowali następnie przewieziono na teren francuski dywizye amerykańskie. Celem przygotowania jednolitych planów należałoby też przesłać natychmiast jednego z generałów amerykańskich. To wołanie o pomoc jest bardzo znamienne i świadczy, jak bardzo już armia francuska wyczerpała się podczas ostatnich walk, które dały koalicjantom tak nikłe sukcesy. Francja pokłada nadzieję z jednej strony w armii amerykańskiej, z drugiej strony w armii rosyjskiej. Zapewne i jedna i druga zawiodą...

Krytyka francuska o ofensywie wiosennej.

Według lyońskiego „Nouvelliste” zgadza się ogólnie francuska krytyka fachowa zasadniczo w tem, że zapowiedziana wielka ofensywa koalicjantów, która miała przyczynić się do pogromienia nieprzyjaciela tak nad Aisną jako też i w Szampanii, została powstrzymana zupełnie, nie dając koalicjantom możliwości osiągnięcia wszystkich tych sukcesów, jakich naogół się spodziewano. Główną winę niepowodzenia armii angielsko-francuskiej przypisują krytycy powszechnie bezczynności wojsk rosyjskich, które dały nieprzyjacielowi możliwość przeprowadzania wielkich kontrataków przeciwko Anglikom i Francuzom.

Sprawozdanie austriackie.

(wtb.) Wiedeń, 4 czerwca. Wojna na wschodzie. W Karpatach odparto nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze.

Wojna z Włochami. Na wschód od Gorycy próbował nieprzyjaciół kilkakrotnie siracone one gdać rowy odebrać z powrotem, co mu się nie udało. Zdobyć nasza wzrosła na 11 oficerów, 600 chłopów i 9 karabinów maszynowych. Na Vajti Hrib zajęliśmy 350 Włochów z nieprzyjacielskich pozycji. W okolicy Jamiano stała się akcja bojowa więcej ożywiona. Pod Arco w południowym Tyrolu został włoski samolot wodny zestrzelony.

Jak z ostrożnych obliczeń wynika, przechodzą straty Włochów w dziesiątej bitwie nad Isonzą wszystkie, co poświęcił nieprzyjaciół w dotychczasowych szturmach. W ciągu 12-dniowego zmagania stwierdziliśmy co najmniej 35 włoskich dywizji w pierwszej linii. Na froncie 40 klm. szerokim szła więc co najmniej połowa całej armii włoskiej do szturmu. Straty w poległych i rannych przekracza napewno 160 000 chłopów. Oprócz tego odebraliśmy mu 16 000 jeńców, tak, że ogólne straty włoskie (korzystnie dla przeciwnika liczone) wynoszą 180 000 chłopów. Wobec tej liczby strat obsadzenie góry Kuk i zajęcie zburzonej wsi Jamiano stanowi tylko słabą pociechę dla Włochów w drugim roku wojny. Sukces pozostał bezspornie po naszej stronie.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

— **Ograniczenie papieru dla gazet.** Kanclerz rozporządził dnia 29 maja, że wszystkie gazety w Rzeszy niemieckiej muszą w miesiącu czerwcu zużyć do druku o dziesięcią część mniej papieru, aniżeli dotychczas. Kto z nakładców do tego rozporządzenia się nie zastósuje, zostanie ukarany więzieniem do sześciu miesięcy i karą pieniężną do dziesięciu tysięcy marek.

Podajemy to do wiadomości naszych czytelników, ażeby wiedzieli, że z konieczności jesteśmy zniewoleni ograniczyć objętość gazet.

— **Mrówki jako środek przeciwko wszom.** Jak donosi »Streffleurs Militärblatt«, najszybciej i najtaniej można oczyścić ze wszów mundur żołnierski i bieliznę przez położenie ich na mrowisko. Skutek jest zdumiewający. Skrzętne mrówki wytępiąwszy wiele szybciej i doskonale, niż to jest możliwe przez inne środki. Oczyszczoną z pasożytów bieliznę można wyprać zimną wodą i mydłem. Mimo to pozostaje w niej jeszcze dosyć ostrego kwasu mrówczego, aby on na dłuższy czas zapobiegał zawszawieniu.

— **Listy, wysyłane za granicę,** jak również do Alzacji i Lotaryngii, do Strassburga i Neubreisach muszą być otwarte. Kto listy zamknięte wysyła, otrzyma je z powrotem, a jeżeli na kopercie adresu swego nie napisał, naraża się na to, że zostaną zniszczone tak, jak przesyłki, których nie było można doręczyć.

— **Nie jeść pokrzywy.** Urzędowo zawiadamiają, że mimo, że pokrzywa jest doskonałą jarzyną, lepiej jej nie jeść, a dać jej rość, by potem mógł użyć włókna na przędzę. Wiadomo bowiem, że włókna pokrzywy dają doskonałe tkaniny, używane już w wiekach, które bawelny jeszcze nie znały.

— **Po czym poznać można nieświeże jaja?** Jaja zbadać można na zewnątrz między innymi w ten sposób, że końce jego przykłada się do języka. U dobrego, niezepsutego jaja czubek cieńszy jest zimnawo, grubszy jest ciepły. Jeżeli obydwa czubki są ciepłe, znak to, że jaje jest zepsute.

— **Widoki dobrych żniw.** Z nad górnego Renu donoszą, że stan zasiewów jest zadowalający. Zboże już kwitnie, wobec czego w połowie lipca spodziewać się możemy nowego ziarna, a więc w tym samym czasie, w którym w latach normalnych rozpoczynano żyto kosić. Również zbiór ziemniaków zapowiada się dobrze. Obawy, że ziemniaki będą źle kiełkować, nie sprawdziły się. Na targu w Kolonii sprzedawano już rychle ziemniaki.

— **W sprawie zażaleń rodzin żołnierzy.** Często zażalenia rodzin żołnierzy nadeczyły zarządów komunalnych w sprawie zapomóg nie są wystosowane do kompetentnych urzędów. Według § 7 rozporządzenia rady związkowej z 21 stycznia r. 1916 są kompetentne do rozstrzygnięcia takich zażaleń najbliższe władze administracyjne w poszczególnych państwach związkowych, więc w Prusach prezesi regencyjni i minister spraw wewnętrznych. Jeżeli zażalenia są wystosowane do urzędu Rzeszy dla spraw wewnętrznych albo do ministerstwa wojny, natenczas dla zażalających się wynika stąd zwłoka w rozstrzygnięciu sprawy, ponieważ te urzędy odsyłają zażalenia do władz kompetentnych powyżej wymienionych. Dla tego zaleca się rodzinom żołnierzy, aby podania wysyłały do urzędów kompetentnych.

— **Płaca dla robotników reklamowanych.** Urząd wojenny ogłasza: »Dowiadujemy się zawsze jeszcze o przypadkach że reklamowanym daje się przy równej pracy mniejszą płacę, niż obowiązany do narodowej służby pomocniczej albo nie obowiązany do służby wojskowej. Wobec tego wskazujemy na to, że reklamowani są wolnymi robotnikami, i że reklamacya pod żadnym warunkiem nie ma spowodować dla nich gorszych warunków płacy i pracy.«

— **Katowice.** (Dezertor rabusiem). Żołnierz Franciszek Smiskol z Załęskiej Hałdy, który był zbiegł z wojska, napadł swego czasu wraz z górnikiem Dragoniem na pewnego szewca na ulicy wiodącej do Załęskiej Hałdy. Smiskola skazał sąd za rabunek na publicznej drodze na dwa lata domu karnego i pięć lat utraty praw obywatelskich.

— **Mysłowice.** (Lichwa). Pewien obywatel tutejszy korzystał z ogłoszenia w gazecie niemieckiej, zachwalającego dobre mydła. Obywatel ów przekonał się jednak, że to dobre mydło kosztowało 25 mk. funt, i podał sprawę policji do zbadania. Chodziło o firmę pewną w Berlinie, u której policja skonfiskowała znaczne zapasy mydła i zabrała dla przeprowadzenia śledztwa korespondencyę i książki handlowe.

— **Król. Huta.** (Usiłowane morderstwo rabunkowe). Do biura przedsiębiorcy Chylińskiego przy ul. Raczką przybyło onegdaj pomiędzy godziną 9—10 dwóch młodzieńców, którzy prosili o pracę. Nagle dobył jeden z nich noża i rzucił się

na Chylińskiego, podczas gdy drugi szybko przeszedł szuflady. Chyliński powalony na podłogę, odniósł pięć ran w plecy, kark i ramię. Niektóre rany są głębokie i sięgają do płuc. Na jego krzyk przybyła mu żona z pomocą, lecz rabusie powalili ją również na podłogę i zagrozili jej przebicciem nożem. Chyliński zdołał jednak odbić wymierzony cios do żony. Na wołania małżonków przybiegli ludzie, wskutek czego rabusie ulotnili się prędko. Ścigający ich policyjant, zdołał ująć tylko jednego z rabusiów, niejakiego Pawła Baińczyka z Król. Huty, podczas gdy towarzyszy jego, Antoni Szczygielski z Częstochowy, umknął. Baińczyk okaleczył się sam w rękę, gdy w czasie ucieczki usiłował zamknąć noż. Stan Chylińskiego, który był po wypadku utracił przytomność i którego umieszczono w lecznicy, jest wprawdzie niebezpieczny, lecz istnieje nadzieja utrzymania go przy życiu.

— **Bytom.** Na karty na masło, które obowiązują do 10 czerwca nabyć można 25 gramów smalcu (funt 2,80 mk.) i 25 gramów masła (funt 2,70 mk.) Sprzedaż tych artykułów rozpoczęła się we wtorek.

— (Godziny urzędowe w kancelaryi komendy obwodowej). Osoby cywilne, mające sprawy do komendy wojskowej, winne zgłaszać się w kancelaryi tylko dopołudnia od 8½ do 11½. W godzinach popołudniowych wstęp do gmachu urzędowego jest dla osób cywilnych wzbroniony.

— **Bytom.** Przy sprzedaży cukru każdy kupiec jest zobowiązany natychmiast po odbiorze karty na cukier, na karcie tej wypisać swą firmę, gdyż inaczej urząd cukru nie uwzględni jego znaczków i kupiec narazi się na kłopoty.

— **Członkom Tow. Górnośl. Przemysłowców** donosimy, że Tow. nasze bierze udział w procesji Bożego Ciała w czwartek dnia 7-go i w niedzielę dnia 10 czerwca rb. Punkt zborny przed kościołem Najśw. Maryi Panny.

— (Rabunek). Na drodze wiodącej do Radzionkowa położył się pewien robotnik, którego, gdy śnął, napadli rabusie, i zabrali mu buty i części ubrania.

— **Wnioski o renty po poległych** żołnierzach przedkładać należy w mieście w wojskowym biurze magistratu przy ul. Goya 22, a w Czarnym lesie w kancelaryi policji we Frydenshucie.

— (Konfiskata mięsa). Policja skonfiskowała w pewnym skadzie 180 funtów mięsa i słoniny. Kupiec sprzedawał mięso po 3,50 mk. a słoninę po 7 mk. za funt.

— **200 marek nagrody** wyznaczyła prokuratura za wyśledzenie złoczyńcy, który w hucie Hubertusa skradł pas rzemieenny 10 metrów długości.

— (Rzezimieszek). Pewna dama z Bismarkhuty przyjechała do Bytomia dla zabawy. W ogrodzie przy pewnej restauracji chłopcy szkolni skradli jej torebkę wraz z 300 mk. gotówki.

— **Rozbark.** W urzędzie stanu cywilnego zgłoszono w maju 90 wypadków śmierci, a liczba urodzin wynosiła tylko 30.

— **Piekary.** (Śmiertelność). Od kilkunastu dni zwiększa się śmiertelność w naszej parafii. Codziennie odbywają się 3—4 i więcej pogrzebów. Śmierć zabiera przeważnie starsze osoby.

— **Miechowice.** (Los górnika). W podziemiach kopalni »Preussen« przysypały obrywające się węgle górnika Kucharczuka, który odniósł tak ciężkie okaleczenia, że zmarł w drodze do lecznicy.

— **Zabrze.** (Tłusta dywidenda). Huta Donnersmarka miała w roku 1916 wielkie zyski, albowiem na wolnym zebraniu akcjonariuszów postanowiono, po odpisaniu znacznych sum na budowę itd. wypłacić 18% dywidendy.

— **Gliwice.** (Cztery osoby utonęły w zbiorniku gnojówki). Przy ul. Kozielskiej, wypróżniano zbiornik gnojówki. Parobek wekturanta Grützmanna, Jakubowski, stojący na drabinie, wpadł do zbiornika gnojówki i utonął. Pracodawca jego, Grützmann, usiłował go ocalić, lecz sam wpadł do zbiornika, i udusił się. Żołnierz Kowol, bawiący na urlopie, pospieszył nieszcześliwym z pomocą, lecz spotkał go ten sam los co tamtych. Później wpadło do zbiornika jeszcze dwóch robotników, Arndt i Wowra, którzy usiłowali wydobyć zwłoki trzech poprzednich ofiar. Wydobyto ich, lecz tylko jednego zdołano ocalić, drugi robotnik bowiem zmarł w szpitalu.

— **Chełm.** (Świętokradztwo). Kościół nasz ma wspaniały obraz Matki Boskiej. Osoby, które doznały szczególniejszej łaski i dobrodziejstwa ofiarowały N. P. Maryi różne wotywy z pereł i koralu. Przed kilku dniami jacyś złodzieje pozostali w kościele przez noc, i zdjęli wszystkie wartościowe przedmioty z obrazu. Mimo wysiłków nie udało się władzy świętokradców wyśledzić.

— **Lubliniec.** (Ogromny pożar). Gazety donoszą, że wioskę Lubsze nawiedził pożar, który się rozszerzył nadzwyczajnie szybko, obejmując 18 gospodarstw. Bliższych szczegółów na razie brak.

— **Bolesławiec.** (Pożar lasu). Z powodu iskrzy z lokomotywy zajął się las położony wzdłuż toru kolejowego. Spłonęło około 200 morgów lasu sosnowego.

— **Chrzanowice.** (Pożar). W składzie kupca i piekarza Romanka wybuchł w nocy pożar, który spowodował wielką szkodę. Spłonęło wiele towarów. Przyczyna pożaru na razie niewiadoma.

— **Ujazd.** Dzierżawa drzew wiśniowych przy starej drodze Strzeleckiej oddana zostanie drogą licytacji w piątek 8 czerwca o godz. 10 dopołudnia w kancelaryi burmistrza. Kto obejmie dzierżawę musi należytość zaraz gotówką zapłacić.

— **Strzelce.** Złodzieje skradli z fabryki maszyn Prankla pas rzemieenny wartości 700 marek.

— **Racibórz.** Młodociani włamywacze: Zaruba z Ostrogu, Jan Mrozek, Teodor i Józef Wiczorek, Teofil Koziół i Jan Wysłucha z Raciborza, liczący od 14—18 lat, odpowiadali przed sądem za różne kradzieże. Chłopcy kradli przeważnie gości, które sprzedawali, lecz włamywali się także do składów kupieckich, gdzie kradli papierosy, szuwaks, proszki do prania itp., towary, które sprzedawali a pieniędzmi się dzielili. Sąd skazał Zarubę na tydzień, Mrozkę i Teodora Wiczorkę każdego na trzy miesiące, Józefa Wiczorkę na dwa miesiące a Koziół i Wysłuchę każdego na tydzień więzienia.

— **Koźle.** (Raki). W mieście naszym pojawiły się w handlu raki w większych ilościach. Skąd raki te pochodzą, nie można w żaden sposób się dowiedzieć, kupcy bowiem nie chcą zdradzić swych źródeł. Wody w okolicy obfitowały w raki, gdyż przemysł nie zanieczyścił jeszcze w kozielskim wszystkich potoków. Przed kilku laty wsadzono z polecenia rządu do Odry 1400 samic i być może, że za ich przyczyną rozmnożył się ród raków we wodach sąsiednich.

— **Świdnica.** (Wykonanie wyroku śmierci). Nadzwyczajny sąd wojenny w Świdnicy skazał dnia 20 grudnia 1916 roku pochodzącego z Łodzi 20-letniego robotnika Gustawa Müllera na śmierć. Obecnie wyrok wykonano, przez rozstrzelanie. Müller wyłamał się dnia 3 listopada 1916 roku z więzienia sądowego w Waldenburgu, przyczem zamordował 64-letniego dozorcę więziennego Dawida Olbricha.

— **Schönhausen.** Straszny pożar zniszczył pod Schönhausen wieś Kietz. W ciągu niespełna godziny spłonęło 18 zagród z 40 budynkami. Dotąd wydobyto ze zgłiszcz zwłoki 4 osób, ale liczba ofiar będzie większa. Pewien żołnierz, bawiący na urlopie odniósł tak ciężkie poparzenia, że je życiem przeplaci. W płomieniach zginęło wiele bydła i drobiu. Podobno pożar wznieciła iskra z parowozu kolejki wązkotorowej. Wszystkie straże okoliczne brały udział w akcji ratunkowej, zdołały koło wieczora opanować żywioł.

Wiece robotnicze.

Wiece robotnicze odbędą się w czwartek, dnia 7-go czerwca r. b.:

— w **Kamieniu** o godz. 4½ po południu na gruncie p. Gertrudy Wyleżałek;

— w **Radzionkowie** o godz. 4½ po poł. na podwórzu p. Augusta Franiela, Staro-Dworcowa ul. Nr. 85; (Alte Bahnhofstr.);

— w **Szombierkach** o godz. 4½ po południu na podwórzu p. Bernarda Sprysa, ul. Polna 13 (Feldstrasse).

Wiece robotnicze odbędą się w niedzielę, dnia 10-go czerwca r. b.:

— w **Ligocie pod Idaweichą** o godz. 4-ej po południu w lokalu p. Kota;

— w **Michałkowicach** o godz. 4-ej po południu na sali w oberży »Deutscher Kaiser« u p. Oskara Schulza.

Nakładem i czcionkami »Katolika«, spółki wydawniczej z ograniczoną odpowiedzialnością w Bytomiu Redaktor odpow.: Adam Napieralski w Bytomiu

Papierosy

wprost z fabryki po cenach oryginalnych:
100 cena pojed. 1,8 f. 1,65 z pustym mundszukiem.
100 " " 3,0 " 2,50
100 " " 4,2 " 3,20
100 " " 6,2 " 4,50
Wysyłka tylko za zalicz. od 300 sztuk poczynawszy
Mniej niż 300 sztuk nie wysyła się.

Goldenes Haus
Fabryka papierosów,
Ges. m. b. Hatt
Köln, Ehrenstrasse 34
Telefon: A. 9068.

Woźnice

do lekkich robót za wysoką płacą poszukuje się natychmiast. (Także inwalida wojskowy).
S. Köppler, spedytor, w Gliwicach.

Chłopca

silnego do roboty i posyłek poszukuję. Zgłosić się:
Skład cygar i papierosów
W. NOWAKOWSKI
Bytom G.-S.
ul. Tarnogórska (Tarnowitzer Strasse).